

LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK IV

KURYTYBA, DNIA 6 LUTEGO 1923.

Nr. 11.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Eligjusz Niewiadomski przed sądem.

PROCES O ZAMORDOWANIE Ś. P. PREZYDENTA NARUTOWICZA.

(Ciąg dalszy)

Oskarżony: Powody rezygnacji i jej okoliczności były tak jasne, że o zamachu nie mogło być mowy. Ofiarą byłaby padła tylko osoba fizyczna Piłsudskiego. Jego popularność, jego idee i jego duch, byłyby pozostały i tryumfowały. Czyn byłby uznany powszechnie za czyn szaleńca i zbrodniarza. Zamiast wzmożnić ideę narodową, byłby jej zadłuszył. Był niepodobniestwem. Z tego co powiedziałem wypływa, że byłem samozwańczym oskarżycielem, samozwańczym sędzią i samozwańczym, chociaż niedoszłym wykonawcą wyroku. Takich rzeczy nie wolno ani robić, ani wygłaszać, jeśli się po temu nie podaje motywów. Ja te motywów, które oświeciły mój zamiar niewprowadzone w życie, chcę sądomi podać.

Stosunek mój do socjalizmu i do osoby Piłsudskiego był obiektywny, rzeczowy, w tym sensie, że wolny od uprzedzeń od niechęci prywatnej.

W młodości socjalizm był dla mnie ideą sympatyczną. Będąc w Paryżu w 1896 i 1897 r. prenumerowałem »Przedświt« londyński, chodziłem na konferencje ludowe i t. d. Z czasem, kiedy złapałem parokrotnie moje piśmo na zbyt grubych kłam-

stwach, zbudziła się moja czujność. Zarazem czytając »Przedświt« londyński, zrozumiałem jego jałowość i prawdziwą stronę pomysłów tych rozbitków emigracji socjalistycznej.

Piłsudskiego pamiętam jeszcze z moich młodych lat. Słyszałem o nim, kiedy mój ojciec do warszawskiej Szkoły Realnej, potem widziałem jego pracę pełną poświęcenia, w drukarni »Robotnika«, widziałem jego aresztowanie, ucieczkę, recydywę. Uczucie moje w stosunku do niego dałoby się streścić w dwu wyrazach: twarda dusza. Bohaterska dusza. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Piłsudski miał duszę twardą dla siebie, miękką dla innych, co jest jeszcze piękniejsze. Nie wiedziałem i nie przeżywałem jednakże, że ten rodzaj piękna przeniesiony na funkcję Naczelnika Państwa w burzliwej przełomowej chwili dziejowej, może się dla Państwa okazać zgubnym.

To określa mój stan z chwilą wybuchu wojny światowej. Piłsudski stanął na czele legionów. Wydało mi się to wtedy błędem taktycznym. Później przekonałem się, z chwilą pogromu Rosji, że się myliłem. To nie była omyłka. W końcu przyszła sprawa przysięgi.

Przypominam listy trzech wariantów, drukowane w »Gońcu« ówczesnym, denuncjacje na Piłsudskiego, żądające jego aresztowania. Zerwałem wtedy stosunki z dwoma ludźmi, którzy jeszcze w tej redakcji pracowali, a żona moja zeliżyła na ulicy jedną z tych pań.

Potem przyszło aresztowanie Piłsudskiego. Magdeburg... To wszystko było piękne w moim rozumieniu. Nie wiedziałem tylko, że na tem zamkną się piękne karty politycznej działalności Piłsudskiego.

Kiedy powrócił z Magdeburga, Piłsudskiemu sprzyjało nadzwyczajne szczęście. Wszystko szło mu samo w ręce. Trzej regenci sami, ludzie niedołążni, teherliwi, pospieszili mu oddać w ręce swoją nielegalną władzę. Ogoł widział w nim ofiarę patriotyzmu i twórcę siły zbrojnej polskiej. Legioniści poszli za nim w piekło, powiay także. Jego własna partja widziała w nim wodza, miała do niego zaufanie bezwzględne. Nawet niechętni przyjęli go z pewną rezerwą, zyczliwie, z wyczekiwaniem. To były aututy.

Największym aututem był nastrój ówczesny. Nastrój narodu był w pierwszych dniach po wyrzuceniu okupantów wspaniały. Trzeba było słuchać, co mówią na targach, na ulicach, po sklepach. Nie przemawiałem, ale wchodziłem i słuchałem, lud lepiej może aniżeli inteligencja, odczuwał intuicyjnie, że dzieje się coś wielkiego. Oczekali, oczekali hasła, czekali komendy, męskiej i wielkiej, któraby jednoczyła naród i

poprowadziła do bohaterskich wysiłków.

Piłsudski mógł wtedy zdobyć bez żadnego oporu, serca całej Polski. Można zdobywać serca narodu niekoniecznie z pomocą łaski i obietnic. Legioniści czuli Piłsudskiego nie za wygody i nagrody, za rany, za krew, którą przelewali dla idei wyższej, która się u nich zamykała w jednym słowie: Polska!

Myślę, że tą drogą zdobywa się serca ludzi i ta droga była otwarta. Piłsudski miał w ręku los całej Polski. Był jej moralnym dyktatorem. Mógł i powinien był żądać ofiar, ofiary pracy. Nasz kraj był ogłodzony i tylko praca mogła go wyżywić. Powinien był żądać ofiary krwi, bo dookoła nas była gromada wściekłych wilków; powinien był żądać ofiary interesów partyjnych; tutaj szła gra o najwyższe stawki, o losy nie partji ale narodu.

Piłsudski nie dorósł do roli, jaką mu dzieje przeznaczyły. Zmarnował tę jedyną bezpowrotną w życiu narodu chwilę. Zrazem zmarnował własną wielkość, własną nieśmiertelność. Zamiast tej komendy której naród czekał, zamiast programu pracy i gotowości bojowej, dyscypliny i rządu silnego, któryby w państwie wstrzymał anarchję, spadły na naród dwa fakty: powołanie Kesslera w charakterze posła niemieckiego i rząd ludowy.

Ten okres bardzo się przyczynił do utrwalenia we mnie idei, która później dojrzała, dla której chcę chwilę nad nim się zatrzymać.

Istnieje jaskrawe hasło, wywieszone dla ciemnych tłumów, hasło, które jest osią wszystkich dążeń, stronnictw socjalistycznych: dyktatura proletariatu. Hasło w którym także widział owo umysłowe i moralnego wyrodnienia.

Wdzisiejszych czasach dyktatura jakiegokolwiek klasy jest nie do pomyślenia. Ale jeżeli można z pewną dawką słuszności mówić o dyktaturze klasy najoświelejszej, wyrobionej politycznie, to dyktatura najciemniejszych mas jest hasłem zbrodniczym i oszukańcem. Mas nie spostrzegają się co do tego, że ich karci służą za drabinę do wspinania się dyktatorów. Rosja zrealizowała te hasła i wykazała ich praktyczną wartość.

Rząd ludowy Moraczewskiego nie miał ani odwagi, ani siły, żeby otworzyć bod tym sztandarem stanąć.

Wybrał drogę pośrednią. Nazwał się skromnie rządem ludowym. Jednakże każdy rozumiał, że nazwa była tu tylko listkiem figowym innych zamiarów, dyktatury właściwej. Pierwszą rzeczą, którą stworzył rząd ludowy, była milicja ludowa, środek zabezpieczenia. Milicja ludowa była pierwszym aktem państwowym i pierwszą zdradą stanu. Gdyby inne stronnictwa tworzyły i uzbrajały klasowe milicje, to byłoby ich 5 albo 6 i musiałyby doprowadzić do wojny domowej. Milicja zamieniła się..

Przewodniczący: Może podstępny będzie się streszczał. Jeszcze będzie miał ostatnie słowo. C. d. n.

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

95

Jakoż kilku podniosło razem z Cholewiczem staruszkę i niosło zemdloną do sklepu pobliskiego.

Misiulek z towarzyszem byli świadkami wszystkiego, a gdy zobaczyli, że Cholewicz paczkę owej kobiecie do trzymania podaje, zabłyszli im oczy.

Towarzysz przybliżył się do owej niewiasty i niby podnosząc małą paczkę z ziemi, rzekł:

— Wypadło wam coś z paczki: Oto ja znalazłem i oddaję. Najlepiej wpakować do paczki.

Kobieta pozwoliła wsunąć do paczki owe "coś", co niby wypadło, a Misiulek z towarzyszem czepczyli się oddali.

— Teraz go mamy!..

Staruszka długo nie przychodziła do siebie, lecz żyła. Nakoniec przyszedł lekarz i po niedługim czasie udało mu się zemdloną ocucić. Nikt z obecnych jej nie znał nie wiedział, skąd jest i czy sama tylko na jarmark przysła, czy też w towarzystwie krewnych lub znajomych.

Skoro się teraz obudziła, Cholewicz, który dotąd cingie przy niej był, zapytał:

— Jakże wam, matczeko?

— Siebie mi bardzo, — odrzekła staruszka — pić mi się chce,

— Podano jej wody z cytrynowym sokiem i ten napój widocznie ją pokrzepił, bo po chwili rzekła:

— Lepiej mi. Ale co się to zemdlała stało? Widzi mi się, że zemdlała.

Lekarz zbadał jeszcze raz puls staruszki, zapisał receptę i odszedł zapełniając, że nie ma niebezpieczeństwa.

— Zkądście to matko? — spytał wtedy Cholewicz.

— Z niedaleka, tu zaraz przy Mysłowicach, ze Szabelni. Miałam iść razem ze synową na jarmark, ale ponieważ synowa czasu nie miała, posłałam samą i tu mi się takie nieszczęście zdarzyło.

— Nie trwóście się matko, — pocieszył ją Cholewicz — lekarz powiedział, że to nie groźnego. Kładcie sobie te leki zrobić w aptece i zażywanie a będzie dobrze.

— Bóg wam zapłać za pomoc, — odpowiedziała staruszka; — bo to wy pewnie podnieśliście mnie i przenieśli tu dotąd.

— Nie ma za co, matko. Ludzie powinni sobie wzajem pomagać. No, bądźcie zdrowi a niech wam Bóg dopomaga.

Jeżeli Cholewicz tego wieczora chciał jeszcze przejść komorę, powinien się spieszyć, bo zbliżyła się godzina, w której komorę zamykają.

Pozegnawszy się przeto z staruszką, zabierał się do odejścia i wtedy dopiero mu się przypomniało o zakupionych zabawkach. Obejrzał się po sklepie, lecz prócz kupa i żony nikogo nie zobaczył.

— Co się stało z moją paczką? — pomyślał i wyszedł na ulicę, oglądając się, czy nie zobaczy kobiety, której paczkę dał do trzymania. Nigdzie jednak jej nie zobaczył.

— Może kobieta w sklepie paczkę zostawiła i odeszła — pomyślał i wróciwszy, zapytał kupa.

— Nie widziałem niczego — odpowiedział kupiec, — a kupcyżkowe też niczego nie widzieli.

— Co się stało z moją paczką? — rzekł Cholewicz.

— Prawdopodobnie w zamieszaniu skradł ją ktoś i poszedł — odezwał się kupiec.

— Czyż podobna?

— Dla czego by tak było nie miało? Może zgubiła ta kobieta, która paczkę trzymała, korzystała ze sposobności; kto to może wiedzieć?

Cholewiczowi zdawało się to niepodobnem, lecz nie mając chwili do sąsiednia, postanowił udać się czepczyli na komorę, ażeby jeszcze przejść granicę.

Żał mu się zrobiło drobiazgów dla dzieci zakupionych; byłby im tyle uciechy sprawił! Coż jednak poczęć? Na jarmark wrócić i jeszcze raz zakupić, na to nie ma czasu. Pocieszył się przeto nadzieją, że kupi im w Dąbrowie, gdy wróci. Radość będzie taka sama, jakby je był przywiózł z Mysłowic.

Z tem postanowieniem zbliżył się praktycznym krokiem do mostu na Przemszy. Już tylko dwie minuty było czasu. Nikogo z ludzi już widać nie było na moście.

Szybkiem krokiem przeszedł most i oddał przepustę żandarmowi. Ten zaledwie przeczytał nazwisko Cholewika, położył mu rękę na ramieniu i zawołał:

— Mamę was, ptaszku. Chodźcie zemna.

Cholewicz zdziwiony temi słowami chciał się pytać, lecz żandarm popchnął go ku budynkowi, w którym kilka żandarmów i celników siedziało.

— Oto ten, na którego czekamy! — rzekł żandarm, wskazując na Cholewika.

— To wy! — rzekł inny żandarm, zbliżając się ku niemu. — Musimy was zrewidować.

Rawia była bardzo szczerą; obeszło wszystkie kieszenie Cholewika, rewidowano całą odzież czy nie ma w niej coś zasyżłego, nawet buty mu zdjęto i poddano gruntownej rewizji, lecz nie znaleziono niczego.

— Alż wy z pewnością macie przy sobie rzeczy, których przenosić niewolno, — odezwał się starszy żandarm.

— Nie mam niczego, — odpowiedział Cholewicz. — Toż zrewidowaliście mnie do koszu i nie znaleźliście niczego; gdzież bym miał ukryć?

Żandarmi powinni byli uważać w ocy bijącą trafność tej uwagi, lecz jednak Cholewiczowi nie wierzyli. Odszedłszy na bok naradzał się przez chwilę po cichu. W końcu starszy żandarm zbliżył się ku niemu i oznajmił, że wprawdzie przy rewizji niczego u niego nie znaleziono, lecz ponieważ jest bardzo podejrzany, przeto aresztują go i oddadzą do naczelnika w Będzinie.

— Zaco mam być aresztowany? — zapytał Cholewicz.

— Otem się dowiedzie u naczelnika, — odparł żandarm.

— Zwracam panom uwagę, że nie pozwalam się do żadnej wsty i że jako obywatel państwa pruskiego, wezwę pomocy krusla.

— Buntownik! — krzyknął żandarm, — Nie buntownik, tylko człowiek niewinny, któremu się krzywdy dzieje — odpowiedział Cholewicz. — Ja jestem w służbie, gdy nie wrócę na czas pracodawca mojej będzie mnie miał za nieobłąłego człowieka, zaniebującego obowiązkami.

— Co nam do tego!

— A kto mi wynagrodzi szkołę, którą poniosę?

— Nie nas to nie obchodzi. A radzę panu zachowywać się skromnie, bo inaczej tylko pan sprawę swoją pogarsza. Nie gadaj pan przeto za wiele i odpowiadaj tylko wtedy, gdy pana pytają.

Cholewicz zmiarkował, że rada ta jest imie wobec przemocy była najlepszą. Nie poczuwając się do winy, był spokojny. Znał jednak powolny sposób traktowania takich rzeczy przez władzę, obawiał się, że aresztowany może przesiedzieć dłuższy czas w więzieniu, a nikt nie będzie wiedział, co się z nim stało.

— Panie, — odezwał się przeto, — proszę przynajmniej o pozwolenie wyłączenia wiadomości o mojem aresztowaniu do moich przełożonych!..

— Tak, tak, — przerwał mu żandarm, — toż się panu podobają, ale nie z

tęgo, Zresztą dowiedzą się oni niebawem o wszystkim, dowiedzą!..

Mówiąc ostatnie słowa uśmiechał się żandarm, a z nim i towarzysze jego.

W kilka chwil potem zajeżdża furka chłopska; a na nią wsadł Cholewicz, obok niego dwóch żandarmów z nabitemi karabinami i ruszył ku Będzinowi.

W kilka dni potem w zajeździe oberży Mysłowickiej sędzią po południu nauczyciel Korpak z Mysłowic.

— Udał się znikąd — mówił Misiulek — Cholewicz siedzi w kowie.

— Siedzi, siedzi, — mruczał Korpak — ale go może puszcza.

— Widać że znasz żandarmów rosyjskich, — zaśmiał się Misiulek — nie puszcza go tak łatwo, a prawdopodobnie wcale go nie puszcza.

— Korzystajmy zatem z czasu i napiszemy list do brata jego z wiadomością o aresztowaniu. Chodzi o to, ażeby się w Zawadzie dowiedzieli bo powinni się dowiedzieć, że Cholewicz został aresztowany za sprawy podłe, albowiem tylko takie rzeczy mogą siostrą moją od niego odstręczyć.

— Już ja w tem, — odrzekł Misiulek, — że Cholewika tak czarnym uczynimy, jak murzyna. Jeżeli chcesz, zaraz sadam i piszę.

— Pisał.

— Ale daj kolejkę, bo bez napitku wcale mi się pisanie nie klei.

Gdy kufle piwa stanęły na stole, Misiulek wziął się do pisania a Korpak czytał gazety.

Tymczasem kilku robotników weszło do szynkowni.

Byli to robotnicy z Polski, którzy tutaj przesiadywali, czekając na znajomych, aby potem razem przejść granicę.

— Co tam u was słychać? — spytał gospodarz.

— Żel! odrzekł jeden.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jaka będzie przyszła wojna?

(D. k. ócenie).

DZIAŁANIE GAZÓW WOGÓLE.

Jest różne, a wogóle tak ostre, że przenika nawet przez ochronne gumowe maski, w jakie ubrają żołnierzy. Te maski brali żołnierze na twarz i okrywali niemi głowę, a oddychali przez specjalną rurkę, którą mieli pod ustami napełnioną różnymi watami, które oczyszczały powietrze z trucizny. Dziwaczność tych ubrań, nastroj bitwy gazowej, działał strasznie na żołnierza w ostatniej wojnie. Mimo całej ochrony, przez maskę przedostawał się smak słodkawego zatrutego gazu, który spowodował wymioty w masce. Wymiocin nie można było usunąć, bo maski pod grozą śmierci zdjąć nie wolno; godzinami całymi trzeba było walczyć wśród niesłychanych cierpień, mdłości, powtarzających się wómitów i t. d. Widziano nieraz w ostatnich dniach wojny, zwłaszcza wśród młodych 18 letnich rekrutów niemieckich, jak zniecierpliwieni zrywali maski i po trzech odetchnięciach padali trupami od trujących gazów amerykańskich. Nieskutkowo napomnienia, strzały i sygnały, wyczerpywała się cierpliwość żołnierza i przeciętnie ginęło ich 40 w kompanii przy pierwszym ataku gazowym. Trzeba było niesłychanej cierpliwości, by przetrzymać mdłości, wymioty, kaszel pierwszych ataków, nim w końcu i do tej trucielińskiej walki przyzwyczaił się żołnierz.

ZATRUCIA GAZOWE.

Mogą być gwałtowne, ostre i wolne.

Zatrucie gwałtowne następuje wskutek pęknięcia polsku (bomby) w pomieszczeniu zamkniętym; śmierć jest tu natychmiastowa, a trupy ludzkie mają wygląd ludzi śpiących i zostają w tem położeniu, w jakim ich śmierć zastała. Niemcy użyli takich bomb z nadzwyczajnym skutkiem za miastem Belluno 14000 Włochów wytruili bombami napełnionymi kwasem pruskim i wityolem w czasie ostatniej zwycięskiej ofensywy przeciw Italii. Bomby te napełniały tymi żrącymi płynami branki polskie uprowadzone do Niemiec z pod Białegostoku.

Zatrucie ostre następuje przy wdychaniu gazu trującego! Gdy powietrze jest dobrze nasycone gazem, to żołnierz padał trupem po 3 odetchnięciach. Jeżeli gaz wskutek lekkiego wiatru był już rozrzedzony, to spowodował powolne lecz nieuleczalne zatrucie. Najpierw ból głowy, zawrót, upadek, mgła w oczach, kurcze, konwulsje z ciężkimi wymiotami krwawymi, potem zupełne otępienie i ciężka nieprzytomność a wreszcie śmierć. Przytem chory ma twarz rozognioną, oczy nabiegłe krwią i ulega ciężkiej śpiączce a potem śmierci. Choć nawet ze zatrutego powietrza żołnierza szybko wyniesiono, to już na zawsze pozostawał nieuleczalnym ciężko chorym inwalidą.

Zatrucie wolne powodują albo bardzo rozrzedzone gazy trujące, albo też gazy ciekłe pod postacią oleistej cieczy. Najniebezpieczniejszym jest Iperyt, spuszczany w kształcie kropel jak deszcz z balonów i samolotów na wojsko albo też na drogi lub przestrzenie po których ma wojsko maszerować. Obecność swą zdradza Iperyt zapachem ozosnku lub muszlardy; działa bardzo powoli, ale pewnie po 12 lub nawet 36 godzinach i to przez kilka tygodni. Toteż ostrzeższy bombami Iperytowymi jakąś przestrzeń, przesmyk lub groblę można być pewnym, że nieprzyjaciół tamtędy nie przejdzie. Zatrucie

Iperytem objawia się mdłościami, wymiotami, straszny bólem głowy i zmęczeniem, płuca ulegają powolnemu zupełnemu zniszczeniu; nadto trudno ten gaz dostrzedz i łatwo przeniesić na drugich.

SPOSOBY WALKI GAZOWEJ.

Gazami trującymi można napełniać bomby i pociski rzucać ze samolotów lub wystrzeliwać z armat; wreszcie puszcza się gazy z przyrządów osobnych do okopów nieprzyjacielskich. Niemcy używali do tego prócz kwasu pruskiego, także chloru, a zwłaszcza gazu znaczonego krzyżem żółtym, bardzo zabójczego. Pod sam koniec wojny wykryli jakiś krzyż niebieski i groziło powstaniem górnośląskim, że ich wytrują, gdyby walka była regularna. Amerykanie przewyższyli Niemców we fabrykacji gazów, i tem uratowali świat od zwycięstwa niemieckiego.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Sławny Edison Amerykanin powiada: »Nikt nie wynalazł jeszcze środka przeciw samolotom, to też nie mamy sposobu na to, że nagle może 20 do 50 samolotów znaleźć się nad Londynem i rozprzestrzenić nad nim gaz trujący z bomb i innych pocisków, które w przeciągu trzech godzin mogą to miasto przemienić w cmentarz i trupiarnię«.

Wojna w przyszłości — to wojna trujących gazów. Wojna najpodlejsza, jaka może być; hańba nauki i kultury ludzkiej, którą człowiek sam siebie będzie niszczył i cały swój dorobek tyłowiekowy.

I dzisiaj już się narodziło do tego przygotowują. Jedne, by się pomścić za klęskę przegranej wojny; inne, by się obronić i zachować korzyści wygranej. Niemcy, którzy zwykle pierwsi zaczęli używać wszelkich nieznanych we wojnie środków, pod względem wyrobu trujących gazów są dla Polski najniebezpieczniejszymi sąsiadami, nieprzebierającymi w środkach. Nie dziwnego, że i w Polsce odzywają się głosy ostrzegawcze i głosy trwogi, nawołujące do zakładania fabryk gazowych. Na miłośników izslachetności walki ze strony Niemiec i bolszewików liczyć nie możemy. Lepiej się przygotować zawczasu, by nie było żalu po niewczasie, kiedy już całe obszary Polski mogą być jednym cmentarzem i trupiarnią.

II WALNY ZJAZD ZWIĄZKU KATOLICKICH SZKÓŁ POLSKICH „Oświata“.

Ciąg dalszy

Następnie ks. St. Piasecki wyłożył dalsze plany dotyczące rozwoju »Oświaty«. Mianowicie zwrócił uwagę na kursy Nauczycielskie. Swojego języka nie zapominać, a język kraju w którym żyjemy, poznać, jest naszym obowiązkiem.

Niektórzy nauczyciele za słabo władali językiem portugalskim wskutek czego groziło im niebezpieczeństwo zamknięcia ich szkół.

Sfery miarodajne, zwłaszcza Poselstwo Polskie w Rio de Janeiro, którego z wielu zadań jest: dbać o dobre stosunki ludności polskiej i brazylijskiej, przygotowały podstawę pod odbywające się obecnie kursy nauczycielskie. »Oświata« popiera je gorliwie mając swoich przedstawicieli w komitecie kursów.

Dokształcanie nauczycieli jest jednym z wielkich ale zarazem i trudnych zadań »Oświaty« w tym roku. Nasz katolicki Związek »Oświata«, starał się, aby kolonijom dać dobrych nauczycieli, uzdolnionych do spełniania swych zaszczytnych zadań. O kursach tych odnośny komitet jeszcze nie-

jednokrotnie będzie informował społeczeństwo.

W tem miejscu zwrócił się prelegent w gorących słowach do delegatów towarzystw, aby powrócili na swe kolonie rozpowiedzieli swoim sąsiadom o tych kursach i zbierali składki na ten cel, nadsyłając takowe na ręce ks. Piaseckiego.

Działalność »Oświaty« w Kurytybie zasadzać się będzie na współpracy z istniejącymi tutaj organizacjami jak »Związek Polski« i Towarzystwo »Tadeusz Kościuszki — Łączność i Zgoda«, na sali którego odbywały się obrady, oraz na popieraniu szkół średniej, o której jeszcze będzie mowa.

»Oświata« na kolonie zwłaszcza chciałaby rozszerzyć swą działalność. Kolonie nasze bowiem dla różnych powodów i przyczyn naogół za mało jeszcze rozrzucają oświatowo w naszym duchu i kierunku. Niektóre kolonie się spisują. Przoduje im Abrahames-dzielnik gorliwemu proboszczowi Ks. Józefowi Góralowi. Towarzystwo Władysława Jagiełły obesało zjazd licznie mimo niepogody. Przez nie, przez towarzystwo Królowej Jadwigi i różne stowarzyszenia religijne niemal każda rodzina należy do »Oświaty«.

Liczne stawili się też delegaci Towarzystwa »Szczęść Boże« z Orleansu, z którego też poważna grupa zwolenników należy do »Oświaty« dzięki ruchliwości p. Juljanny Rzenieckiej.

Nie usłępuje także Santa Candida przez swe towarzystwo i stowarzyszenia. Antonio Olinto, mimo że nauczycielem własnego nie można utrzymać, oddało »Oświacie« poważne usługi przez swych przeszło 40 członków bezpośrednich. W ślad za wymienionymi kolonijami idą nie mniej gorliwie Agua Branca, São Mateus, Lucena, Rio Claro, Marechal Mallet, Araukaryjskie, to ostatnie przysłało przedstawicieli z Boa Vista, Guajubira de Oima, Campo Redondo, Costeira i t. d. i liczne inne kolonie.

Mają swoich delegatów jak Rio Natal, Ivahy, Pinheiro, Rio Vermelho i t. d.

Nawiązując do referatu Ks. Piaseckiego, przemówił Ks. T. Drapiewski na temat katolickiej szkoły średniej w Kurytybie, która to sprawa obecnie jest bardzo aktualna. Prelegent udowodnił konieczność takiej szkoły w Kurytybie, gdyż na szkole Malejańskiej jako antireligijnej polegać nie można. Wobec tego Ks. Drapiewski prosi Związek »Oświata« aby także w miarę możliwości przyczynił się do urządzenia wspomnianej uczelni o charakterze ogólnokształcącym. Stronę materialną po większej części bierze na siebie Związek Polski i Parafia Kurytybska.

Na temat ten wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której zabierali głos najwybitniejsi działacze polscy.

Ks. J. Rzymek proponował, aby dla uczelni tej przyjąć program 5, 6 i 7 klasy szkoły powszechnej w Polsce z uzupełnieniem programu brazylijskiego.

Ks. S. Piasecki projekt urządzenia szkoły ogólnokształcącej popiera także ze względu, że wielu obywateli kurytybskich dzieci swe dla braku szkoły polskiej posyła do szkół innowierczych i obconarodowych jak amerykańskich, niemieckich i t. p.

Tensam mówca przypomina także sprawę bursy jako wysoce pożądaną przy szkole średniej. Bursa także istnieje już przy »Oświecie«, lecz mimo zmniejszenia opłaty do 30\$000 miesięcznie i silnej agitacji zgłosiła się nikła tylko liczba młodzieńców.

P. Kopciuszynski, delegat towarzystwa »Łączności i Zgoda«, oświadcza, że wraz z urzędami

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Ze względu na większy napływ pracy, Konsulat podaje do ogólnej wiadomości interesowanych, że Biuro Konsulatu pozostaje otwarte dla stron w dni powszednie od godziny 8 minut 30 do godziny 11 minut 30 przed południem.

Pan Konsul przyjmuje od godziny 10 minut 30 do godziny 11 minut 30 przed południem.

wspomnianej szkoły średniej i towarzystwo, którego jest przedstawicielem, będzie się starało dopomóc dobrej sprawie.

Oświadczenie to przyjęło z ogólnym zadowoleniem.

Także Ks. J. Góral jest za szkołą średnią, która — zdaniem jego — ma rację bytu wobec faktu, że wielu katolickich chłopów ucieka z Marechal Mallet nie mogąc się pogodzić z ideami antykatolickimi. C. d. n.

Wiadomości.

Z POLSKI.

»Expres Poranny« donosi z Warszawy 8-go stycznia, że E. Niewiadomski wystosował do sądu okręgowego pismo, że żąda się przysługującego mu prawa wniesienia skargi apelacyjnej. W piśmie tem twierdzi, że stanowczo nie przyjmie ulaskawienia i domaga się wykonania wyroku śmierci. Przed rozstrzelaniem żąda oddania mu honorów wojskowych przez kompanię 5-go pułku Legjonów, w której jakiś czas służył jako szeregowiec.

O MIESZKANIA DLA POLSKÓW WE WARSZAWIE.

Warszawa. — Pragnąc przyjąć z pomocą senatorom i posłom wobec dających się im we znaki trudności mieszkaniowych, Zarząd Główny Polskiego Ozerwonego Krzyża zmniejszył swe biura i oddał na cel powyższy całe pierwsze piętro w lokalu zajmowanym w hotelu »Pretoria«, wypożyczając przytem posłom i senatorom 25 łóżek z kompletem pościeli.

Katowice. Liczba Niemców stopniała na polskim Górnym Śląsku ogromnie. Przy plebiscycie otrzymali Niemcy 40 procent głosów, a teraz przy wyborach do sejmiku już tylko 29 procent.

[WYBORY NA KRESACH WSCHODNICH.

Władze polskie na kresach do tego stopnia nie pilnowały praw krajowych, że do sejmiku polskiego wybrano aż 8 posłów nie mających obywatelstwa polskiego. Posłowie ci należą do mniejszości narodowych, do Białorusinów, Ukraińców i Rosjan. Rzecz niewiedzią w żadnym państwie. Tak pilnują sprawy polskiej na kresach urzędnicy z Wyzwolenia i socjaliści.

UWOLNIENIE NOWACZYŃSKIEGO.

Warszawa. Aresztowany niedawno redaktor »Myśli Narodowej« został wypuszczony z więzienia mokotowskiego.

(Przyp. Red. Nowaczyński, najtęższy współczesny redaktor polski już kilkakrotnie był ciężko pobity przez socjalistów, obecnie z powodu ostatnich wypadków został uwolniony, lecz jako niewinny po kilku dniach odzyskał wolność).

PODZIAŁ DŁUGÓW MONARCHII HABSBURSKIEJ.

Komisja dla spraw rozdziału długów byłej monarchii obradowała i przyjęła raport komitetu rzeczoznawców w sprawie podziału długów. Jak słyhać z

krajów byłej monarchii ma przypaść na Austrię 36 procent, na Czechosłowację 42 procent, a reszta t. j. 22 procent będzie rozdzielona między Jugosławię i Polskę! Tak nas jeszcze obciąża niebożczka Austria.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Księgarnia Polska na Tiradentes przeszła z rąk Bohdana Mikoszewskiego w ręce Gustawa Mikoszewskiego i Stefana Benreda. Nabywcom życzymy powodzenia.

Paraná.

KRWAWE MORDERSTWO W ENTRE RIOS.

Uzupełniając wiadomość z poprzedniego numeru zaznaczamy, że morderca Antonio Manoel Ferreira nie zarządził Franciszka Wojcikowskiego, tylko jego żonę 70 letnią Walerję, której skrewił a ciało poćwiartował. Dnia następnego liczna rzesza kobiet zmusiła stróża więziennego do wydania kluczy, wylokowała zbrodniarza z więzienia zamordowała go a trupa jego zawlokła przed dom ofiary tak okrutnie zamordowanej. Policja dopiero kazała trupa pogrzebać.

Rio Grande do Sul

Nie wiadomo komu wierzyć, na podstawie telegramów; obie partie jako zwyciężają.

Rewolucjonisci wystąpili następujące telegramy do Assis Brazila do São Paulo: Maszerujemy tryumfalnie, opanowaliśmy całą Serę z wyjątkiem kilku miejscowości, gdzie są silniejsze załogi wojskowe, lecz i te wnet zdobędziemy.

Z Marcellino Ramos telegram brzmi: Jesteśmy gotowi do walki, czekamy tylko jak się rozwiną wypadki w Passo Fundo.

Z silnym oddziałem wojska stoimy w dobrze ubezpieczonym miejscu na kampsach. Oczekujemy rozkazów. Za partię Pro — Assis: Artur Pereira.

Telegramy rządowe też brzmią zwycięsko. Według nich w Stanie Rio Grande panuje spokój; Pułkownik Bernardino do Amaral, komendant załogi w Cruz Alta działa szybko i energicznie. Palmeirę otoczyły bandy rewolucjonistów, a około Cangussu i Carazinho rozwinęły się walki. Rewolucjonisci pozrywali w Passo Fundo elektryczne przewody i pograżyli miasto w ciemnościach.

Powstanie utrzymuje się po kolonjach koło Passo Fundo i Palmeiry.

Dnia 1-go lutego prezydent Dr. Borges de Medeiros otrzymał w Porto Alegre następujący telegram od generała Firmino de Paula:

»O godzinie 18 30 zająłem Passo Fundo bez wystrzału. Rewolucjonisci dawno z miasta uciekli, a Artur Caetano opuścił je przed 3 dniami. Naprawiamy zniszczony tor kolejowy, a miasteczko Santa Barbara otrzymało załogę dla pilnowania kolei«.

Z Rio nadchodzą odmienne telegramy, że rewolucja się utrzymuje; w Serrach wschodnich stan niezmienny, a około Piratiny i Cangussu uwiija się i podobno zwycięża stary rewolucjonista pułkownik Pedrosa znany jeszcze z ruchawek zbrojnych z 1893 roku. — Komu tu wierzyć?

Ze świata.

Niemcy

Z Londynu donoszą gazety, że opór Niemiec przeciw zajęciu okolic nad Rurą słabnie, a Francuzi i Belgijczycy postępują stanowczo. Korespondenci londyńscy do prasy niemieckiej piszą wprost, że Niemcy się przeliczyli, jeżeli przypuszczali, że Anglia i Stany Zjednoczone czynnie wkroczą i będą bronić Niemców. Zarządzenia Francji, Belgii i Włoch przyjmują Stany Zjednoczone i Anglię do wiadomości i potwierdzają, że zajęcie okolic nad Rurą będzie trwałe, dopóki Niemcy nie wypełnią warunków; obojcie państwa na 3-godzinne posiedzeniu komisji reparacyjnej stwierdziły dnia 9-go stycznia 1923 roku 3 głosami przeciw 1 angielskiemu rozmyślnie uchybienie Niemiec w sprawie dostaw węgla po wysłuchaniu dwóch delegatów niemieckich. Uchwała zapadła na zasadzie § 18, aneks 2, ust. 8 traktatu wersalskiego i upoważnia Francję do zajęcia obszarów węglowych.

Rząd niemiecki wobec strasznego spadku pieniądza, by pokryć szkody płynące z okupacji obszarów węglowych nad Rurą, kazał wydrukować marek na 500 bilionów.

Francuzi zajęli dla wojska swego wszystkie towary po konsumach w Duisburgu, w Akwigranie ogłosili wobec rozruchów stan wojenny, z Koblenji wyrzucili 34 opornych urzędników niemieckich.

Kancelarz niemiecki Dr. Cuno zwracał się do Anglii i Stanów Zjednoczonych o wstawiennictwo przeciw postępowaniu Francji, lecz dotychczas bezskutecznie.

Od 1-go lutego b. r. Francuzi ze zajętych obszarów nie wywożą do Niemiec żadnego węgla.

Anglia.

Angielski milioner Walter Wyard wpadł na ciekawy pomysł, który chce urzeczywistnić. Oto aż 20 tysięcy rodziny oficerów i żołnierzy angielskich chce w znacznej części na swój koszt osiedlić w Brazylii. Płaci im podróż, daje narzędzia rolne i t. d. na swój koszt i chce ich osiedlać w zwartych kolonjach. Prasa brazylijska niechętnie odnosi się do tego przedsięwzięcia z różnych powodów a i z religijnych także. My się tylko dziwujemy dlaczego Wyard wybrał Brazylię, jakby Anglia miała mało ziemi w kolonjach swoich, z których liczne mają wspaniały klimat.

Włochy.

Papież Pius XI w ogólnej trwodzi o pokój świata, rozporządził, by w świecie katolickim modlono się o utrzymanie pokoju i ducha zgody między narodami świata.

Japonja.

Rząd japoński postanowił utworzyć poselstwo przy Watykanie. Zamiar ten wywołał straszną burzę w Japonii zwłaszcza u buddystów, którzy widzą w tem poniewierkę starej religii. Rząd wytkłomaczył, że poselstwo ma tylko cele polityczne, a nie religijne.

St. Zjednoczone

Prezydent Harding został zamianowany sędzią rozjemczym między Peru a Chile w sporze o kraj Tacna-Arica.

ODEZWA.

ZBIERANIE OFIAR NA RZECZ ZWIĄZKU POLAKÓW Z KRESÓW BIAŁORUSKICH.

Zarząd wyżej wymienionego Związku zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o pośrednictwo pomiędzy nim a placówkami R. P. w Ameryce w sprawie zainicjowania zbierania w Brazylii ofiar na rzecz Związku. Głównym zadaniem Związku jest pomoc uczącej się młodzieży, pochodzącej z Kresów Białoruskich, znajdującej się często w rozpaczliwym położeniu materialnym.

Ze zbieranych w kraju składek i ofiar Związek może udzielić pomocy, opłacając wpisy szkolne zaledwie za 5 uczniów, pod opieką Związku znajduje się ich 40.

Związek otrzymał znaczną pomoc od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego i podkreśla swą bezgraniczną wdzięczność dla szlachetnej tej ofiarności.

O uczącej się młodzieży kresowej, niesienie której pomocy jest główną troską Związku, wyraża się jeden z najlepszych pedagogów warszawskich p. Wojciech Górski, wychowawca kilku pokoleń młodzieży polskiej, że podziwia kresową młodzież, która na wezwanie Komitetu Obywatelskiego wstąpiła do wojska, a teraz często udekorowana krzyżami waleczności pilnie wzięła się do pracy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdaje sobie sprawę, że placówki R. P. w Brazylii obciążone są już znacznie zbieraniem składek na różnorodne cele, że rozpoczęcie jednej jeszcze tego rodzaju akcji natrafić może na trudności, uprasza jednak o przyjęcie w miarę możliwości z pomocą szlachetnym zamierzeniem i pracy Związku i o nadesłanie zebranych ofiar pod adresem p. K. Niedźwieckiego, Warszawa, ulica Długa N. 50 IV p. pokój 511.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie pragnąc ulżyć uczącej się młodzieży, która złożyła wielkie zasługi na ołtarzu Ojczyzny, zwraca się tą drogą do znanych z ofiarności współrodaków zamieszkających w Brazylii prosząc o datki na powyższy cel i przekazanie takowych Konsulatowi w Kurytybie.

Za datki choćby najskromniejsze Konsulat uprzejmie dziękuje.

KONSUL — MISZKE.

Przyp. Red. Odezwe tę, podpisaną przez nasze Przedstawicielstwo w Kurytybie gorąco polecamy Rodakom. Dziś gdy jesteśmy świadkami jak milionowe sumy wysyła do kraju kolonja niemiecka, nie poskąpimy chyba tysięcy dla tej naszej drogiej kresowej młodzieży. Składki będzie wykazywała Redakcja w „Ludzie”.

RODACY!

Z dniem 3-go stycznia b. r. rozpoczęły się pod przewodnictwem niżej podpisanego Komitetu Polskie Kursy Nauczycielskie dla języka portugalskiego. Uczestników zapisało się przeszło 60, z małymi wyjątkami sami nauczyciele, którzy dla braku własnych funduszy muszą być utrzymywani na koszt Komitetu.

Lecz i fundusze Komitetu były szczupłe i już po miesiącu zupełnie się wyczerpały. Chcąc prowadzić wspomniane kursa do końca Komitet z gorącą prośbą zwraca się do Was, Rodacy, abyście nie poskąpili, ale hojną ręką złożyli jak największe składki na ten cel.

Niechaj każda kolonja złoży co może! Zwłaszcza te, które posiadają nauczycieli uczęszczających na kursy, aby pogłębiwszy swe wiadomości i ze świadectwem w ręku mogli stanąć do nowej pracy w szkolnictwie. Wiadoma jest bowiem rzeczą, że im lepszy nauczyciel, tem lepsza szkoła!

Mamy obecnie czas karnawałowy. Wiele pieniędzy się wyzuca na rzeczy niepotrzebne. Pamiętajcie więc przy zabawie i o Waszych działkach, szkołach i dobrych dla nich nauczycielach.

Rozesłaliśmy do poszczególnych kolonji, towarzystw, grup i osób, zainteresowanych sprawą szkolną, listy z prośbą o złożenie składek na Kursy Nauczycielskie. Zastósujcie się do naszych prośb dla pożytku tak Waszego jak i społeczeństwa polskiego w Brazylii.

Z góry już dziękujemy za wszelkie datki, które — o tem jesteśmy przekonani — posypią się hojnie z Waszej strony na cel tak wzniosły.

KOMITET POLSKICH KURSÓW NAUCZYCIELSKICH

Rozmaitości.

WZROST TEMPERATURY OCEANU PÓŁNOCNEGO.

Podług doniesienia konsula amerykańskiego w Bergen, zaszła ogromna zmiana w warunkach klimatycznych północnego oceanu lodowego. Temperatura wody znacznie wzrosła, wskutek czego foki, którym było gorąco, przeniosły się na północ, natomiast morze zaroiło się od słońca, które dotychczas nie mogły tu żyć z powodu zbytnej zimna. Na całej przestrzeni, aż do 81 29 proc. szerokości geograficznej, może jest wolne od lodów.

CO MOŻE DZIŚ TECHNIKA

Dla stwierdzenia, ile potrzeba czasu, aby rosnące drzewo zamienić w dziennik, właściciel fabryki papieru w górach Harzu zarządził — jak donosi niemiecki organ fachowy „Der Papierfabrikant” — ciekawą próbę.

Oto, o godzinie 7-mej minął 35 z rana, kazał ściąć trzy drzewa w lesie, położonym w pobliżu fabryki. Po ogoleniu ich z gałęzi i kory przewieziono natychmiast pnie do fabryki i zamieniono je tam tak szybko w płynną masę, do wyrobu papieru, że już o godzinie 9 minut 39 była pierwsza rola gotowego papieru, upłynęły zaledwie dwie godziny i cztery minuty.

Sporządzona w ten sposób rola papieru przewieziono samochodem do odległej w czterech kilometrach drukarni dziennika miejscowego, osadzono w maszynie rotacyjnej i rozpoczęto natychmiast druk, tak, że już o godzinie 11 tej przed południem pierwsze egzemplarze dziennika, wydrukowanego na tym papierze, znalazły się w szafach ulicznych.

Wystarczyły więc 3 godziny i 35 minut, aby publiczność mogła czytać najświeższe nowiny, wydrukowane na papierze, pochodzącym z drzew, których gałęzie szumiły jeszcze tego samego poranka w lesie.

BAGNO SOCJALISTYCZNE, PRZEKŁĘTE PRZEZ SOCJALISTĘ.

Judek jako główny redaktor dziennika „Eclair” w Paryżu we Francji był najbliższym powiernikiem pewnego nieśczęsnego socjalisty, agitata Joiny, który kilka lat temu popełnił samobójstwo, zostawiając przyjacielowi to przeobrażające wyznanie:

„Umieram już bez iluzji co do wielkości rzeczy. Wyrobłem sobie o życiu pojęcie, któremu życie zaprzecza. Wierzę, że w świecie więcej jest prawdy i szczeroci. Świat jednak jest okropnie trzewotny i niedły.

Tych ostatnich piętnaście lat przeżyłem w środowisku socjalistycznym i tam właśnie doznałem najwięcej goryczy! Nie miałem odwagi wyrwać się na czas i zapadłem jak w bagno.

Gdybym tak lat lata nie musiał popełniać samobójstwa, które potępiła religia, chciałbym zostać katolikiem.

To ostatnia mój myśl przed śmiercią.

O gdyby ten serce r. zdierający krzyk rozpacz i wyrzutu stał się ostrzeżeniem dla tych, którzy nie mają odwagi wyjść z bagna!

SKŁADKI NA „OŚWIATĘ”

Z listy N. 52, T.wo szkolne „Matki M. Wspom. Wiernych” w Guarany — Bom Jardim, wkładki za listopad, grudzień i rok 1923, 33\$600.

Z listy N. 167, T.wo szkolne „Św. Jana w Oleju” w Guarany — Barreiro, wkładki za listopad, grudzień i 1923 rok 42\$000.

Z listy N. 138, T.wo szkolne „Łączność i Zgoda” we Vera Guarany, wkładki 8\$400.

Z listy N. 119, Stan. Biedowskiego w Antonia Olyntho: Wojciech Kudła 7\$, Karolina Beben 2\$.

Z listy N. 44, Ks. St. Piaseckiego w Kurytybie: Ignacy Kasprowicz 20\$, Józef Surmacz 3\$, Franciszek Kłos 2\$, Fran. Kłos 2\$, Wład. Kłos 2\$, Fran. Schmidt 5\$000.

Z listy N. 49, Julji Rzenieckiej w Orleans: Marja Wasilewska 4\$, Rozalia Kulig 3\$, Marja Lica 3\$, Weronika Zółkowska 5\$, Anna Kłos 3\$.

Z listy N. 156, p. Teodora Szańkowskiego z Kurytyby wkładki 25\$000.

Z listy N. 200 Sekretariatu „Oświaty”: Jan Bielecki z Campo Largo 4\$, Bron. Zatezak 2\$, Józef Zukowski 2\$.

N. N. 2\$, Franciszka Chruscielska ze S. Matheus 4\$500, Antonina Glińska ze S. Matheus 3\$, Helena Beryca 1\$500, N. N. z Agua Branca 1\$, Ksawery Minikowski z Poco Fria 5\$, Adam Boniecki z Umbara za rok 1923, 6\$000, Walentyna Golbińska z Rio Claro za rok 1922, 7\$000, Piotr Rudy z Araukarii za rok 1923, 7\$000, Michał Bochnia z Araukarii za rok 1923, 7\$000.

Kółko Rolnicze w Serrinha, wkładki do końca roku 1922, 18\$900.

Stowarzyszenie „Dzieci Marji” w São Matheus wkładki za październik, listopad, grudzień roku 1922, 18\$000.

T.wo „Władysława Jagiełły” w Abranched, wkładki za IV kwartał roku 1922, 63\$000.

T.wo „Tad. Kościuszko” w Santa Leopoldina, wkładki za pierwsze półrocze 1922, 26\$600.

T.wo „Szczęść Bóże” w Orleans, wkładki do końca roku 1922, 50\$000.

T.wo „Zaiane” w Campo Redondo, wkładki za drugie półrocze 1922, 6\$600.

T.wo „Wajemnej Oświaty” w Guarany, wkładki za drugie półrocze 1922, 7\$800.

T.wo „Św. Stan. Kostki” w Pinheiro, wkładki za rok 1922, 24\$600.

Ostatnie wiadomości

Telegramy z Warszawy donoszą, że morderca prezydenta Narutowicza, Eligjusz Niewiadomski został dnia 31-go stycznia rozstrzelany.

W kopalni Hainitz pod Bytomiem na Górnym Śląsku po stronie niemieckiej, nastąpił wybuch, gdyż zapalił się pył węglowy. 800 górników było pod ziemią; szczęśliwie uratowało się ucieczką 300, reszta odcięta od dostępu powietrza jest na dole.

Dotychczas wydobyto już 115 trupów. Rozpacz o zagrożonych ojców i żywicieli okropna. Górnikami w tych stronach są wyłącznie Polacy.

—o—

Koalicja zażądała od Litwy,

by wojska jej w przeciągu 7 dni opuściły Memel (Kłajpedę); w przeciwnym razie zerwią z Litwą stosunki dyplomatyczne

W małej miejscowości Grandenigo nad rzeką Livenzą we Weneckiem nagle po wybuchu wytrysnęło gorące źródło wody. Wszyscy uczeni dziwią się temu bo w tych stronach Włoch nie ma żadnych wulkanów ani trzęsień ziemi, które w południowych Włoszech obecnie tak ostro dają się odczuć.

KU ROZRYWCE.

CO TO, TO NIE!

Rozmowa z dziewczyną.

— Poszłabyś zamaż?

— To by się polaziło.

— A masz ty co?

— Możeby się znalazło.

— A umiesz ty robić?

— Co wam do głowy wzięło?

JEDEN Z WIELU.

— Jak się nazywasz mój maly?

— A dyć tak, jak tatulo!

— A ojciec jak ja!

— Ale jakże cię wolają, naprzykład na

obiad?

— Moie do miski wolać nie trza, zawsze pierwszy jestem!..

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 43\$500. frank francuski 540 rs., lira 420 rs., dolar amerykański 8\$650, milrejs portugalski 400 rs., pez argentyński papierowy 3\$320, złoty 7\$340, peso urug. 7\$120, peso hiszpańskie 1\$630, marek niemieckich 4000 a 1\$000, marek polskich 3900 za 1\$.

Józef Malczewski z Ciechanowa poszukuje brata swego Antoniego Malczewskiego przebywającego przed wojną w Paranie.

Poszukiwany ich ktokolwiek by wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce się znieść z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

ANNA LENDZIŃSKA poszukuje siostrę MARJĘ ZALESKĄ z domu Cichoradzką, która przed 30 laty zamieszkiwała w Kurytybie, pochodzi z Królestwa Polskiego miasta Włocławka; ktoby wiedział o miejscu jej zamieszkania, proszony jest o zaawizowanie Redakcji niniejszego pisma lub też Annę Lendzińską pod adresem: Mr. Jan Lendziński — 1930 Gallowill St. — Philadelphia Pa — Est. Unid. de Nord America,

POTRZEBA DOBREJ KU-

CHARKI. Płaci się dobrze.

Adres: Rua Barão do Rio

Branco N. 24.

Likwidacja

WSZYSTKIE TOWARY, DELIKATNE I GRUBSZE, JEDWABNE I W KRATKI SĄ PRZEZNACZONE NA WYSPRZEDAŻ.

Przyjdziecie i naocznie przekonajcie się o cenach i jakości towarów.

KORZYSTAJCIE!

Do Louvre

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

ROK ZAŁOŻENIA 1915 — CENTRUM W PORTO ALEGRE

Kapitał Zakładowy 25,000:000 - Rezerwy 19,417:280\$050

SIEDZIBA FILJI W KURYTYBIE, WE WŁASNYM GMACHU:

Rua 15 de Novembro N 41 - Róg ulicy Mar. Floriano

Adres dla telegramów: »BANMERCIO« —
Caixa Postal 136

Posiada 53 filij w najgłówniejszych miastach stanu Rio Grande do Sul, 8 w stanie Santa Catharina: we Florianopolis, Joinville, Blumenau, Lages, Itajaj, Porto União, Laguna i Brusque.

5 w stanie PARANA: W KURYTYBIE, Ponta Grossa, Rio Negro, Paranaguá i Guarapuava.

2 w stanie Mato Grosso: w Corumbá i Campo Grande.

Pracuje za pomocą rozległej sieci korespondentów w kraju i zagranicą. Potrąca weksle i czeka w walucie krajowej i zagranicznej.

Udziela pożyczek, skupuje i sprzedaje waluty.

Wystawia nakazy płatnicze listownie, czekami lub telegraficznie do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą.

Zajmuje się ściąganiem długów handlowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (conta-corrente), za wypowiedzeniem i na stały termin, płacąc korzystne procenty.

Utrzymuje osobny oddział wkładów ludowych, uznany przez Rząd Federalny, dla drobnego przemysłu, przyjmując wkładki od 21\$000 do wysokości 5,000\$000, wypłacając zaś do wysokości 1,000\$000 tygodniowo bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje kosztowności, walory, police i t. p. celem przechowania, na co przeznaczony jest obszerny i mocny dom pewny.

Zajmuje się ściąganiem rachunków i zaległości z urzędów skarbowych, federalnych, stanowych i municyjalnych; zakładów fabryk, handlow i t. p.

BACZNOŚĆ!

APTEKA POLSKA

Danielewicza & S-ki

Rua 15 de Novembro 5 — Kurytyba.

Wukonanie recept sumienne

Ceny umiarkowane

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy według najnowszych sposobów.

WYKONUJE WSZELKIE OPERACJE CHIRURGICZNE.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roetgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE

A VENCEDORA

FABRYKA KARAMELKÓW I CUKIERKÓW W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH:

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych

Prócz tych mam inne jeszcze gatunki specjalne nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Franciszek Łachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

Chcecie kupić tanio?

NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. — ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

W CASA VERMELHA

Rua José Bonifacio N. 15.

Sociedade Commercial Limitada (Hurtownia Polska)

Komis, konsygnacje, reprezentacje, import, eksport i rachunek własny.

Biuro otwarte od godziny 8-ej do 11-ej przed południem i od 1-ej do 5-ej po południu.

ULICA BARÃO DO RIO BRANCO N 103 — CAIXA POSTAL 200
CURITYBA — PARANA.

Dr. Carlos Heller

Wszechstronna Klinika

Specjalne leczenie chorób wenerycznych, i pęcherza (Cystitis Gonorrhoe).

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od 1-ej do 4-ej: Praça Tiradentes N 57 (nad apteką »Minerva«).

CASA IDEAL

CURITYBA — RUA JOSÉ BONIFACIO N 9 — PARANA
W pobliżu Katedry

Przybywając do Kurytyby nie omieszkajcie odwiedzić naszego sklepu obuwniczego. Ponieważ posiadamy własną fabrykę obuwniczą, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego fregęz wiede gustu i życzenia.

Prócz obuwniczych najrozmaitszego gatunku prowadzimy także wielki skład pończoch, gum, farb, sznurowadł i cholewek.

Zwracamy uwagę, że w naszej fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele tańsze, niżli w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryk.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Siłę Herkulesa

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA

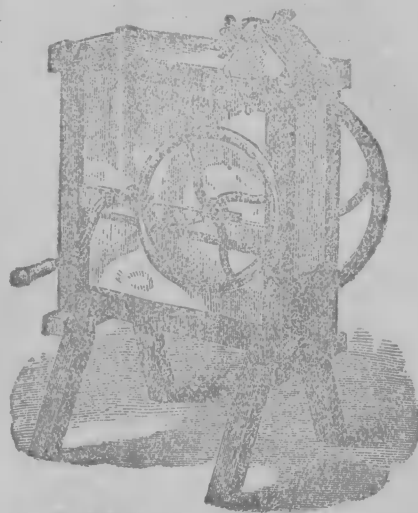
przewyższające wszystkie inne.

CURITYBA
CAIXA POSTAL 140

Casa Metal

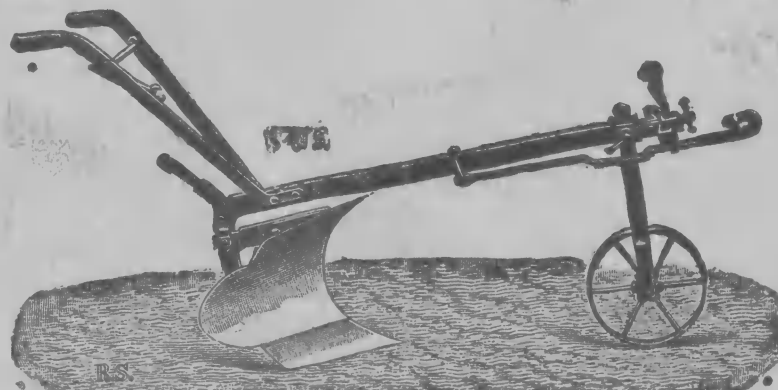
CURITYBA
RUA 15 DE NOV. 44

Jose Hauer Junior & Cia.



Plugi, Bronie i Maszyny Rolnicze

NADESZY ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. --- WYROBY RUDOLF SACK I INNYCH FABRYK --- TANIO DO NABYCIA.



FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

i jej zadania względem ludzkości DO NABYCIA U FRANCISZKA DERGINTA — Rua Dr. PEDROZO 140 — CURITYBA.

Cena z przesyłką 5\$000

52

Szkoła kroju i szycia!

M. SOBAŃSKIEJ

Wyuczam panny kroju i szycia według systemu francuskiego i angielskiego, gruntowną naukę prasowania i modelowania. Panny z kolonii mogą znaleźć całodzienną utrzymywanie przy szkole.

ULICA Mar. Floriano Peixoto N 233
CURITYBA — PARANA.

42

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 5-go lipca otworzyłem przy ulicy São Francisco N. 56 (esquina rua Barão do Serro Azul) w Kurytybie

Gospodę Polską

w której Szanowni Rodacy znajdą za umiarkowanym wynagrodzeniem wygodnie urządzone pokoje i kuchnię smaczną i zdrową. — Przyjmuję stałych stołowników za umiarkowanym wynagrodzeniem.

BEZPŁATNA KAPIEL GORĄCA I ZIMNA

56

Artur Gosławski

KOLONIZACJA

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii »Bom Sucesso« sprzedaje się pierwszej klasy ziemię herwalową i bardzo urodzajną ziemię do sadzenia.

Kolonia »Bom Sucesso« jest węzłem łączącym drogi Florianopolis — Blumenau — Timbo — Itaipopolis — Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kemp, herwa mate i ziemię uprawną. — KUPUJCIE!

Blizszych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Ortel
Itaipopolis, Estação Mafra, Santa Catharina.

19

JACEK DROMLEWICZ

LEKARZ - DENTYSTA.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. CENY PRZYSTĘPNE.

64

Curityba — Rua Riachuelo N. 8.